



Fot. Filmołże, Anarodowa

► Wojciech Siemion, Krzysztof Chamiec i Jerzy Kaczmarek w filmie Jerzego Passendorfera *Barwy walki*

Barwy walki

Jerzy Eisler

Banałem jest stwierdzenie, że – zarówno w systemach demokratycznych jak i dyktatorskich – im ktoś ma większą władzę i sprawuje bardziej eksponowane stanowisko w danym państwie, tym zwykle jest powszechniej znany. Tylko ktoś, kto naprawdę interesuje się polityką i życiem publicznym, zna z nazwiska np. poszczególnych ministrów i potrafi rozpoznawać ich na fotografiach czy w materiałach filmowych, podczas gdy prezydenta albo premiera swojego kraju na ogół znają wszyscy. Nie inaczej było w czasach PRL, kiedy to – oprócz pierwszych sekretarzy Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – najbardziej znanymi politykami byli długowieczni premierzy: Józef Cyrankiewicz i Piotr Jaroszewicz.

Wszelako zdarzało się i tak, że do najszerzej rozpoznawanych osób ze świata politycznego należeli działacze niepiastujący szczególnie eksponowanych stanowisk. Tak było np. w latach sześćdziesiątych z gen. Mieczysławem Moczarem, którego nazwisko było dość powszechnie znane na długo przedtem, zanim we wrześniu 1964 roku stanął na czele monopolistycznej organizacji kombatanckiej, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, a trzy miesiące później został ministrem spraw wewnętrznych. Wynikało to przede wszystkim z jego osobistych ambicji politycznych i było następstwem faktu, że – nie tylko na falach emitującego swoje audycje w języku polskim Radia Wolna Europa – wiele mówiono o tym, że jest on liderem nieformalnej grupy działaczy partyjnych średniego szczebla, zwanych potocznie „partyzantami”.

Z ominięciem cenzury

Mieczysław Moczar nie tracił przy tym żadnej okazji, aby stopniowo umacniać i rozszerzać swoje wpływy w kierownictwie PZPR. Temu celowi miały także służyć jego wojenne wspomnienia pt. *Barwy walki*, które po raz pierwszy ukazały się w grudniu 1961 roku. Michał Chęciński – oficer, który przez dwadzieścia lat służył w „ludowym” Wojsku Polskim, w tym połowę tego czasu w kontrwywiadzie wojskowym, a po Marcu 1968 wyemigrował do Izraela – opisał perypetie, ►

które towarzyszyły wydaniu tej książki. Otóż maszynopis na początku 1961 roku trafił do Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, gdzie jego dyrektor uznał, że praca miejscami jest antyradziecka, a momentami pojawiają się w niej akcenty antysemickie. Zważywszy na znane już w kierownictwie partyjnym polityczne ambicje Mocзара, szef cenzury przekazał maszynopis do konsultacji Edwardowi Ochabowi, członkowi Biura Politycznego KC PZPR. Tekst czytali ponoć wszyscy członkowie Biura, a następnie dyskutowano nad nim na jednym z posiedzeń. Postanowiono, że książka może zostać opublikowana po usunięciu z niej fragmentów uznanych za antyradzieckie. Moczar jednak zaprotestował i doprowadził do ukazania się jej w pełnej wersji. *Barwy walki* doczekały się kilkunastu wydań o łącznym nakładzie kilkaset tysięcy egzemplarzy i stały się z czasem obowiązkową lekturą szkolną. Poza tym publikacja ukazała się także po rosyjsku, czesku, bułgarsku, serbsko-chorwacku, rumuńsku i po niemiecku w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Wydanie radzieckie pojawiło się w czerwcu 1964 roku i nawet moskiewska „Prawda” odnotowała ten fakt.

Tymczasem wcale nie jest pewne, czy to rzeczywiście sam Moczar napisał swoje wojenne wspomnienia. Jakby przy okazji złośliwi dodawali, że – biorąc pod uwagę jego ogólne kwalifikacje intelektualne – było to mało prawdopodobne. Na przykład Jan Nowak-Jeziorański, długoletni dyrektor Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa, utrzymywał, że faktycznym autorem *Barwy walki* był płk Eugeniusz Bednarczyk. Z kolei gdy 14 kwietnia 1990 roku na łamach tygodnika „Polityka” opublikowano fragmenty wywiadu rzeki Janusza Rolickiego z Edwardem Gierkiem, który – mówiąc o Moczarze – stwierdził m.in.: „Piórem chyba [Wojciecha] Żukrowskiego napisał *Barwy walki*”, w Polsce wybuchł niemały skandal. Choć w równocześnie wydanej wersji książkowej *Przerwana dekada* zdanie to zostało zlagodzone i brzmiało: „Piórem – jak powszechnie sądzono – Żukrowskiego napisał *Barwy walki*”, ten ostatni poczuł się obrażony i wniósł powództwo do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, w którym domagał się odwołania pomówienia, jakoby napisał dla i za Moczara *Barwy walki*. Jednocześnie Żukrowski zażądał wysokiego odszkodowania za straty moralne. Na niejawnym posiedzeniu sąd nakazał wstrzymanie rozpowszechniania książki. Podjęto więc decyzję o zamazaniu tego fragmentu w drugim, dwustutysięcznym wydaniu. U wielu ludzi cała ta skandalizująca historia wywołała uczucie zdziwienia, niesmaku lub rozbawienia. Trudno więc dzisiaj się dziwić, że jest naprawdę niełatwo jednoznacznie stwierdzić, kto w rzeczywistości napisał *Barwy walki*.

Nagroda ministerstwa, uznanie widzów

Niezależnie jednak od tego, wypada powtórzyć, że w Polsce książka oficjalnie spotkała się z przyjęciem co najmniej przychylnym i na pewno przyczyniła się do umocnienia pozycji Moczara. Nie ulega też wątpliwości, że podobną rolę odegrał wprowadzony na ekrany w październiku 1964 roku i noszący

taki sam tytuł film Jerzego Passendorfera, będący swobodną ekranizacją *Barwy walki*. W kontekście tego wszystkiego, co napisałem wcześniej, nie powinien dziwić fakt, że scenariusz przygotował Wojciech Żukrowski. Obraz spotkał się z dobrym przyjęciem (twórcy w 1965 roku otrzymali zespołowo nagrodę II stopnia Ministerstwa Kultury i Sztuki za scenariusz, reżyserię i zdjęcia) i w 1966 roku zajął trzecie miejsce w Plebiscycie Czytelników „Kuriera Polskiego” na najlepszy polski film fabularny.

Równie pochlebnie po premierze oceniali ten obraz recenzenci. Zbigniew Klaczyński na łamach „Trybuny Ludu” nazwał film „mądrą lekcją historii żywej”. Zygmunt Lichniak, związany ze Stowarzyszeniem PAX, pisał w „Słowie Powszechnym”, że film pokazuje, iż „w konkretnych momentach historycznych patriotyzm jest na lewicy. Ale wskazując na to, potrafią *Barwy walki* w mądry i szlachetny sposób ocalić piękną wspólnotę ludzi, których »na górze« różnią koncepcje polityczne”. Jedynie Stanisław Janicki na łamach „Filmu” pozwolił sobie na ostrożne uwagi krytyczne: „*Barwy walki* odpowiadają założeniom, jakie postawili sobie twórcy, i za to należy im się uznanie. Inna sprawa, że problemy, które podjęli, lub o które potracili, proszą się o rozwinięcie, o głębsze potraktowanie, o dotarcie do nich poprzez skomplikowane losy ludzkie, poprzez dramaty ludzi, a nie tylko dramaty samych wydarzeń”.

Żli Niemcy, złe NSZ

Akcja *Barwy walki* rozgrywa się w lipcu 1944 roku i opowiada historię walk partyzanckich, prowadzonych na Kielecczyźnie przez oddział Armii Ludowej. Jest to jednak wizja historii wyidealizowana i wystylizowana na potrzeby połowy lat sześćdziesiątych, a zwłaszcza środowiska „partyzantów”. Obok Niemców (a nie nazistów – jak nakazują dziś określać okupantów normy tzw. politycznej poprawności) twórcy filmu bohaterami negatywnymi uczynili żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, którzy – według nich – zajmowali się nie tyle walką z niemieckim okupantem, ile zwalczaniem komunistycznej partyzantki AL i zabijaniem jej dowódców. Wedle stereotypowego ujęcia z lat PRL, dowódca oddziału NSZ pojawia się w kompletnym mundurze, lśniących oficerkach, jest

► Nawet role drugoplanowe zagrali popularni aktorzy; z prawej: Stanisław Mikulski jako Ludwik Pocięcha „Klinga”, zastępca dowódcy oddziału AK



czysty i ogolony i nie ma na nim właściwie żadnych śladów partyzanckiego życia. Nie trzeba też dodawać, że w odróżnieniu od aelowców zatrzymujących się zwykle w chłopskich chałupach, oficer NSZ obowiązkowo stacjonuje we dworze. Ponadto nie jest zbyt zainteresowany walką z Niemcami (nie w każdym razie nie mówi na ten temat), natomiast chętnie wygłasza tyrady skrajnie antykomunistyczne.

Tylko nieco łaskawszym okiem autorzy filmu spojrzeli na Armię Krajową, której jeden z lokalnych dowódców również zajmował się głównie wydawaniem kolejnych zaocznych

wyroków śmierci na komendanta oddziału AL. W decydującym momencie akowcy zdecydowali się jednak walczyć u boku aelowców, a nawet partyzantów radzieckich – i w ten

sposób pod koniec filmu zasłużyli sobie na kilka dobrych słów pod swoim adresem, wypowiedzianych przez oficerów AL. Jest to czytelne nawiązanie do sytuacji politycznej w Polsce nie tyle latem 1944 roku, ile dwadzieścia lat później, gdy realizowano *Barwy walki*. Był to przy tym nader jasny sygnał wysyłany przez Moczara i jego stronników pod adresem środowiska akowskiego: nie liczą się dawne różnice ideowe – najważniejsze są wojenne braterstwo broni oraz wspólna kombatancka przeszłość.

Westernowa propaganda

Autorzy filmu zadbali o jego wizualną atrakcyjność, stylizując go – nie do końca wiadomo: świadomie czy nie – na modny w owym czasie tzw. western wojenny. Całość rozgrywa się więc w malowniczych plenerach, niemal zawsze przy słonecznej pogodzie, a trudy partyzanckiego życia nie są pokazane jako zbyt wielkie. Nie ma zatem mowy ani o zmęczeniu, ani o napiętych cały czas nerwach, ani o braku snu i odpoczynku, ani o samotności i tęsknocie za bliskimi itd., itp. Właściwie tylko jeden raz grany przez Wojciecha Siemioną „Elegant” skarży się na monotonię partyzanckiego wyżywienia i narzeka na stale obecne w jadłospisie grzyby. Jest to zresztą bodaj najśmieszniejsza scena w całym filmie.

Wspomniałem już powyżej, że – rozpoczynając się efektowną sceną wysadzenia przez partyzantów torów, po której następuje katastrofa kolejowa – *Barwy walki* stylizowano nieco na „western wojenny”. Widz miał może odnieść wrażenie, że jeżdżący konno dowódca oddziału (w tej roli Tadeusz Schmidt) oraz jego zastępca podporucznik „Kruk”, grany przez Krzysztofa Chamca – to niemal John Wayne i Dean Martin w klasycznym westernie *Rio Bravo*. W tym ujęciu aelowscy dowódcy oczywiście mieli być tymi dobrymi. Jak powiedziano, obok Niemców w roli złych obsadzono żołnierzy NSZ. Twórcy szczególnie wyraźnie dali to do zrozumienia w iście westernowej scenie uwolnienia przez „Kruka” z rąk eneszetowców dwóch zatrzymanych przez nich partyzantów AL.

W zamiśle autorów filmu jego dodatkowym atutem miała być znakomita obsada aktorska. Nawet w rolach drugoplanowych i epizodach – poza już wymienionymi – wystąpili wybitni artyści, tacy jak: Mieczysław Czechowicz, Barbara Horawianka, August Kowalczyk, Marian Łącz, Zdzisław Maklakiewicz, Stanisław Mikulski, Józef Nowak czy Ryszard Pietruski, grający działacza Polskiej Partii Robotniczej, którego samolotem należało przerzucić ponad linią frontu, aby mógł nawiązać osobisty kontakt z „radzieckimi towarzyszami”, patronującymi właśnie powstaniu w Moskwie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Wszystko to razem miało sprzyjać realizacji filmu propagandowego, którym niewątpliwie *Barwy walki* były w chwili powstawania i którym pozostają po blisko pół wieku od ich nakręcenia. ■

prof. dr hab. Jerzy Eisler – historyk, dyrektor Oddziału IPN w Warszawie; zajmuje się dziejami PRL, a także najnowszą historią Francji i historią kina; autor m.in. *Polski rok 1968* (2006), „*Polskie miesiące*”, czyli kryzys(y) w PRL (2008)

